

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 83

Po wielu godzinach przemówień rozpoczęły prace komisje sejmowe Wczoraj mówiono o Ukrainie, Angli i przewrocie majowym

Jak donieśliśmy w części nakładu, na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, po przemówieniu p. premiera nastąpiły przemówienia posłów opozycyjnych.

OSTRE PRZEMÓWIENIE POS. RYBARSKIEGO

Pos. prof. Rybarski w ostrych słowach wskazał, iż Polska pod względem napięcia kryzysu stoi w jednym rzędzie z takimi potęgami przemysłowymi jak St. Zjednoczone, Anglia i Niemcy i oświadcza, że jest to zasługa rządów pomajowych. Mówca zarzuca rządowi, iż nie umiał gospodarować, nie przewidział rozwoju wypadków gospodarczych i że prowadził błędna politykę, co doprowadziło do zaostrzenia kryzysu. Prof. Rybarski stwierdził między innymi, że dążność do kartelizacji i racjonalizacji nie jest w obecnej chwili wskazana, że względu na zwiększenie bezrobocia; mówca poparł o przykładem Mianowicie w przemyśle cukrowym, który jest deficytowym, prezes rady nadzorczej pobiera 11 tysięcy dolarów miesięcznie. Mówca wskazuje wreszcie na błędną politykę podatkową.

MARSZAŁEK NIE DOPUSZCZA DO STARCIA

Przemówienie posła Żuławskiego było utrzymane w tonie bardzo gwałtownym i było ciągle przerywane okrzykami z ław BB, a z powodu wymiany słów między posłem Śledzińskim (PPS) a pos. Miedzińskim (BB), zanosilo się na burzę. Ławę ruszyli posłowie BB ku pos. Śledzińskiemu, który rzucił różne epitety pod adresem pos. Miedzińskiego. Dzwonki i nawoływania marsz. Świtalskiego zdołały powstrzymać posłów od starcia.

GWALTOWNE WYWODY POS. ŻUŁAWSKIEGO

Posel Żuławski uważa, że rządy pomajowe doprowadziły kraj do takiego stanu, że trzesz

czą podstawy państwa. Rządy silnej ręki objawiają się jedynie w deptaniu prawa, w nędzy i t. p. Natomiast rząd nie potrafił zaradzić katastrofie gospodarczej. Odwoływanie się obecnie do społeczeństwa, które jest skrupowane, uważa za śmieszne. Uważa również, że stan gospodarczy ciągle się pogarsza, a jest to wina obecnych rządów. Zdaniem jego, należy przebudować ustrój gospodarczy.

W dalszej dyskusji przemawiali pos. Tempka (ChD), Rozmarny (Kolo Zyd.), Miedziński (BB).

O godz. 22 min. 30 posiedzenie zostało przerwane i zostało wznowione wczoraj o godz. 10 min. 30.

ZAINTERESOWANIE OSLABLO

Dalszy ciąg przerwanej o negdaj po mowie posła Miedzińskiego posiedzenia minął w atmosferze względnie spokojnej przy stosunkowo małym zainteresowaniu.

Wczoraj przemawiali tylko przedstawiciele mniejszości słowiańskiej, a to posłowie dr. Ła

ran (Klub Ukraiński) i Jeremiec (Białorus.).

SKARGI UKRAJŃCA I BIAŁORUSINA

Posel Baran z Klubu ukraińskiego wywoził, że kryzys gospodarczy dzięki specjalnej polityce stosowanej wobec Ukraińców znacznie ciężiej dotyka masy ludności ukraińskiej, uskarżał się na szykanowanie ukraińskich organizacji gospodarczych i nieuwzględnianie potrzeb ludności ukraińskiej. W tym samym duchu przemawiał posel Białorusin Jeremiec.

„NIECH PAN NIE PLECIE GLUPSTW”

Wywody obu posłów spotkały się z silnym protestem z ław BB, skąd padały okrzyki przypominające Ukraińcom zbrodnię antypaństwową sabotażowo - zamachową robotę. W wywodach posła Barana, który przypominał również pacyfikację Małopolski Wschodniej i oświadczył, że interesuje się nią cały świat, nie brakło również momentu wesołego, mianowicie mówca oświadczył, że przewrót majowy odbył się za zgo-

da Rządu wielkobytyjskiego. Zdanie to spotkało się ze śmiechem na ławach BB, a posel Wawrzynowski (BB) zawołał: „Niech pan nie plecie głupstw!”

PROJEKTY USTAW ODESLANO DO KOMISYJ

Po wyczerpaniu dyskusji wszystkie projekty ustaw, zgłoszone przez Rząd, odesłano do komisji, poczem po odczytaniu wniosków posiedzenie zamknięto, nie wyznaczając terminu nowego posiedzenia.

PRACE KOMISYJ

Wczoraj odbyło się posiedzenie kilku komisji, do których odesłano złożone projekty ustaw. Nastąpił rozdział referentów; dyskusja nad nimi nastąpi już w przyszłym tygodniu.

KLUB LUDOWY NIE BIERZE UDZIAŁU W PREZYDJUM SEJMU

W konsekwencji zajętego stanowiska przez klub Ludowy, by nie brać udziału w pracach prezydium Sejmu, obok niewybranego kandydaty na stanowisko wice-marszałka Sejmu po śmierci posła J. Dąbskiego, posel Michałkiewicz z tegoż stronnictwa złożył godność sekretarza prezydium Sejmu.

Gazy trujące na ulicach New-Yorku

2000 przechodniów uległo lekkiemu zatruciu, a ich ubrania zniszczone

LONDYN (ATE). — Na ulicach Nowego Jorku wydarzył się wczoraj niezwykle wypadek lekkiego zatrucia przechodniów gazem trującym. Nad miastem unosił się wielki sterowiec „Los Angeles”, który, chroniąc się przed atakiem samolotów, otoczył się gęstą zasłoną dymu. Na ulicach miasta zebrało się

mnóstwo ludzi, którzy z zaciekawieniem obserwowali manewry sterowca i samolotów. W pewnej chwili dym dookoła sterowca zgęścił się i szybko opadł na ulicę. Mieszkańcy poczuli niezwłocznie bóle twarzy i oczu i rozbiegli się po domach szukając ochrony przed gazem trującym. Wielu z nich zauwa-

żyło na ubraniach dziury, wypalone przez kwas. Chemicy stwierdzili, iż dym, który wypuszczał sterowiec, zetknął się z wilgotnym powietrzem, co spowodowało skroplenie kwasu. Kwas działa drażniaco na skórę i powoduje przepalenie tkaniny. Liczbę poszkodowanych obliczają na 2000 osób.

Na ulicach miast niemieckich odbywają się „pochody głodowe” napady na sklepy i starcia z policją

NOWA FALA KRYZYSU
Chwilowa ulga, jaką finansom niemieckim przyniosło zawieszenie spłaty długów za inicjatywą prezydenta Stanów Zjedn. Hoovera — skończyła się. Deficyt niemiecki wzrósł znów — w bieżącym tygodniu do ogromnej sumy 1.200 tysięcy marek, a jednocześnie znów za ostrzyli się groźnie kryzysy gospodarczy.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZECIW RZĄDOWI

Trzy najpotężniejsze związki zawodowe wydały odezwe, w której stwierdzają, że kryzys przypisać należy zatargom po-

litycznym oraz polityce protekcjonizmu i sybwenyji. Związki przeciwstawiają się zarządzeniom rządu, który chce walczyć z kryzysem, redukując płace pracownicze i świadczenia socjalne. Tej polityce robotnicy przeciwstawiają się najenergiczniej.

WZBURZENIE WSRÓD ROBOTNIKÓW

Na tem tle zrozumiałe jest, niezwykle zaostrzenie walki o płace. Przemysłowcy oświadczają, że świadczenia socjalne są wogóle bezpodstawne, a jednocześnie domagają się zniżek plac do 25 proc.

DEMONSTRACJE I KRWAWE STARCIA

Wzburzenia spowodowało ożywienie akcji komunistów. Dzięki temu doszło do większych starć w Duisburgu w zagłębiu Ruhry. Na ulicach demonstrowali bezrobotni, napadając na sklepy, szczególnie w godzinach wieczornych. Doszło do starć z policją, broniącą sklepy.

Również w Dortmundzie odbyły się „pochody głodowe” i nastąpiły również starcia z policją. W Waldenburg bezrobotni rozpedzili górników, zebranych do pracy.

SKRÓTY

Kortezy (parlament hiszpański) 160 głosami przeciw 121 przyznał prawa wyborcze kobietom. Prawo wyborcze posiadają zarówno mężczyźni jak kobiety, którzy ukończyli 23-ty rok życia.

Załoga brytyjskiego okrętu — łazy dla samolotów „Hermes”, wyratowała synnego lotnika amerykańskiego Lindbergha i jego żonę, których samolot przewrócił się na rzecze Jang-tse-kiang (Chiny) i którzy wlecieli do wody. Płk. Lindbergh i jego żona nie posiadają żadnego szwanka.

W Wechselberg (Niemcy) policja aresztowała 27 członków tajnego kursu propagandowego, zorganizowanego przez komunistów. Skonfiskowano wielką ilość materiałów obciążających.

Krwawe demonstracje w Anglii

GLASCOW (Anglia), (PAT). Odbył się tu wiec w obecności 50 tysięcy osób, dla zaprotestowania przeciwko zmniejszeniu zapomóg dla bezrobotnych. Wobec postawy zebranych, policja zmuszona była szarżować kilkakrotnie i jeszcze po godz. 11-iej w nocy rozproszyła kilka grup manifestantów, demonstrujących na ulicach. Aresztowano około 12-tu osób, m. in. posła laburzystowskiego Mac Gowerna oraz 1 kobietę. Policjanci, którzy tłum rozpraszali za pomocą pałek, byli niejednokrotnie poturbowani przez manifestantów, uzbrojonych w miotki, sztaby żelazne, okute łaski, butelki i t. p. W wyniku tych zajęć wiele osób zostało rannych. Trzej policjanci umieszczeni zostali w szpitalu.

Po godz. 12-iej w nocy powtórzyły się manifestacje w okręgu Garngad. Trzeba było posłać do datkowe oddziały policji, które przybywszy na miejsce rozruchów obrzucone zostały artykułami żywnościowymi, zrabowanymi w sklepach. Policja zmuszona była kilkakrotnie szarżować, zanim rozproszyła tłum.

Żółta okrucieństwo na mandzurskim terenie wojny

Min. Spraw Zagranicznych Japonii otrzymało sprawozdanie z pogromów i rzezi, jakich Chińczycy dokorali na Korei. Wynika z niego, że w okręgu Natsamu w Mandzurji zabito około 100 Koreańczyków w jednym dniu 30 września. Wydarzyły się również liczne grabieże i niszczenie domów obywateli ja pońskich przez b. żołnierzy chińskich.

Na odcinku kolei Mukden — Pekin znów miały miejsce napady bandytów na pociągi, którzy zatrzymywali pociągi osobowe bombami i rabowali podróżnych. Z tego względu ruch na tej linii został całkowicie wstrzymany.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja nie jednolita. Dolar 8.91 i trzy czwar-te. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji — słaba.

Tabela loterji

Wczoraj, w dziewiętnastym dniu ciąglenia 5-iej klasy 23-iej polskiej loterji państwowej, padły następujące wygrane:
po 10 000 zł. Nr. 11512 144707.
po 5 000 zł. Nr. 145721 158829.
po 3 000 zł. Nr. 21633 62002 63022 64226 156355 172823.
po 2 000 zł. Nr. 20720 38936 42151 66199 90596 136554 145013 151078 167778 168441 170342 173463 190005 190948.
po 1 000 zł. Nr. 740 18153 25822 28296 35853 39264 42816 48287 54534 55792 62370 70312 75179 75775 88122 91749 92045 97378 99415 113662 115523 117720 121020 131793 145399 147108 149191 153650 158527 161050 178109 180352 180792 181978 203457 206703.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

Na mocy numeru książeczki ustaliłem, że pani Lindney, kupując materiały na suknie, podała jako poręczycielkę niejaką Janę Palmer, zamieszkałą Tower street 38. Narazie udało mi się wpaść na jakiś ślad. Wprost z magazynu udałem się pod podany mi adres. Drzwi otworzył mi mężczyzna, lat około czterdziestu pięciu.

— Czy tu mieszka pani Jانا Palmer? — zapytałem.

— Tak jest. To moja żona — odpowiedział, patrząc na mnie z trwożnością. — Ale jej nie ma w domu i powróci dopiero w końcu tygodnia.

— Czy wyjechała? — pytałem dalej.

— Nie. Żona moja jest pielęgniarką i znajduje się w Londynie u chorej, ale nie znam jej adresu.

— Jestem z policji i muszę w bardzo ważnej sprawie natychmiast zobaczyć się z pańską żoną. To niemożliwe, żeby pan jako mąż nie wiedział, gdzie ona pracuje.

— A jednak tak jest. Rzeczywiście Jانا Palmer jest moją żoną, ale nie wiem, gdzie obecnie pracuje.

Nagle wpadło mi na myśl. Jانا Palmer i Jانا Lindney. Jednakowe imiona. Mogłoby być wprawdzie zwykły przypadek.

— Czy zechce mi pan pokazać fotografię swojej żony? — zapytałem.

— Ja nie mam żadnej jej fotografii — odpowiedział.

Znowu dom bez fotografii! Ale dlaczego? Postanowiłem zagadkę tę wysłuchiwać i nie bacząc na jego protesty zająłem się przeszukaniem mieszkania. Po długich poszukiwaniach w jednym z pudełek znalazłem starą wyblakłą fotografię z przed mniej więcej piętnastu lat.

— To jest fotografia mojej żony, kiedy była jeszcze panną — odezwał się Palmer.

Po dokładnym przyjrzeniu się zauważyłem pewne podobieństwo między znaną fotografią a Janą Lindney.

— Czy żona pańska ma siostrę? — zapytałem.

— Nie — odpowiedział.

Postanowiłem nie zwlekać dłużej.

— Pojedzie pan ze mną — odezwał się.

Nie bacząc na jego protesty, pojechałem z nim do prosekutorium, gdzie pokazałem mu zwłoki zamordowanego. Palmer przez dłuższy czas przyglądał się nieboszczykowi, wreszcie odezwał się.

— Ja go znam. To jest Bill Firley.

W tej samej chwili spostrzegłem jednak, że powiedział zbyt dużo i dodał:

— Zdaje mi się jednak, że za chodzi tylko wielkie podobieństwo i omyliłem się.

Nie udało mu się jednak wprowadzić mnie w błąd. Byłem przekonany, że znał on doskonale zamordowanego i usiłował ukryć to przede mną.

— Pani Palmer odezwał się do niego, — radzę panu po-

wiedzieć mi całą prawdę i nie narażać się na nieprzyjemności. Idzie tu wszak o morderstwo, a ukrywając prawdę, może pan być aresztowany, jako podejrzany o współudział.

Palmer wahał się przez chwilę.

— Tak, doskonale znałem zamordowanego — odezwał się wreszcie — był on kiedyś moim najserdeczniejszym przyjacielem i chcę powiedzieć panu całą prawdę. Ale wyjdźmy stąd. Nie mogę patrzeć na trupa.

Pojechaliśmy razem do biura, gdzie Palmer rozpoczął swą opowieść. Był tak wzruszony i mówił z taką szczerością, że byłem przekonany, iż mówi prawdę.

Była to tragedia trójkąta małżeńskiego, jakiego on stał się ofiarą przez bezgraniczną miłość do swej żony.

— Ubóstwiałem moją żonę — rozpoczął — i byliśmy bardzo szczęśliwi. W początkach naszego małżeństwa, około siedmiu lat temu, Jانا była najlepszą żoną i nie było między nami najmniejszej sprzeczki. Miałem wówczas również przyjaciela, był to zamordowany Bill Firley, człowiek napozór bardzo spokojny i pracowity. W rozmowie ze mną bardzo często uskarżał się na samotność i brak ciepła rodzinnego, nie miał bowiem w Londynie żadnej rodziny ani krewnych. Po naradzie z żoną postanowiłem wziąć go do siebie i Firley zamieszkał z nami razem. Był on jakby członkiem naszej rodziny i jadł z nami razem.

Pewnego dnia, szukając czegoś, znalazłem w szufladzie mojej żony bransoletkę, jakiej nigdy przedtem u niej nie widziałem. Zapytałem, skąd ją ma, nie dała mi jednak żadnej odpowiedzi. Dowiedziałem się jednak, że otrzymała ona ją w prezencie od mego przyjaciela. Początkowo nie przykładałem do tego wagi, lecz później dowiedziałem się, że otrzymała od niego więcej drogocennych rzeczy i że mnie z nim zdradza.

Jak już panu zaznaczyłem, ubóstwiałem moją żonę i nie chciałem stać im na przeszkodzie. Nie było to dla mnie łatwe, ale pewnego dnia powiedziałem im, że wiem o wszystkim.

— Zabrałeś mi żonę — zwróciłem się do mego przyjaciela. — Widocznie kocha ona ciebie, a nie mnie, wobec tego nie chcę wam przeszkadzać. Idźcie razem i bądźcie szczęśliwi.

Było to mniej więcej pięć lat temu. Żona moja wraz z Firleyem zamieszkała razem, ja zaś pozostałem sam.

— Ale kto go zamordował? — zapytałem, chwytając go za ramię.

— Tego nie wiem — odpowiedział, spuszczaając głowę. — Nie wiem również, dlaczego został zamordowany. Ale teraz o powiem panu dalszy ciąg mojej tragedji małżeńskiej.

Zapamiętała broniła męża,

strzelając z rewolweru

Wesoło tańczono „odbijanego” na imieninach u małżonków Szalkiewicz. Największą atrakcją zabawy, było zamianie się przez tancerzy partnerkami.

Utrudniał to sam solenizant, Karol Szarkiewicz, któremu jaśka młoda panienczka tak do lece przypadła do gustu, że na propozycję odstąpienia tancerki, — odpowiedział pogardliwym milczeniem. Wtedy krewki Jan Zubert nie uznający rozmowy na mięgi, dzielił solenizanta pięścią w głowę. Cios był tak skuteczny, iż uderzony błyskawicznie znalazł się na ziemi i stracił przytomność.

Wszczął się tumult. Z grupy

ludzi cisnących się dookoła zaległa krwią Szalkiewicz. Wystraszona się postać kobieta, która na widok ranego zawołała:

Kto zabił mego męża?

Ktoś z obecnych usłużnie wskazał na Zuberta. Wtedy kobieta wydobyla z za gorsu rewolwer i strzeliła. Zubert padł ranny. Zawzięta kobieta chciała strzelać nadal, kilku siłaczy przeszkodziło jej jednak i odebrało broń. Wojownicza niewiasta była żoną Szalkiewicz.

W sądzie tłumaczyła się, że nie wiedziała co czyni, w zamiętaniu śpiesząc z obroną na padniętemu mężowi. Skazano ją na 6 miesięcy twierdzy.

Sielanka nad Sanem

z kryminalnym epilogiem

W gorący dzień czerwcowy wyszedł porucznik lotnictwa, Roman Retler bawiący na rekonescencji w szpitalu garnizonowym w Przemyślu, nad Sanem, celem zająć kąpiel. Z przeciwległego brzegu podплыła seminarzystka Anulka Z., poczem usiedli razem nad brzegiem, zatopieni w lekturze „Przygód donjuana”. Po jakimś czasie oficer wycisnął na ustach dziewczyny gorący pocałunek, którego dalszą konsekwencją było tragiczne sam na sam, w rosnącej nad Sanem łozinie.

Jako epilog tej sielanki odbyła się przed Sądem Wojskowym w Przemyślu rozprawa przeciw por. Retlerowi o zniewolenie i przeniesienie wenerycznej choroby, jako ciężkie uszkodzenie ciała.

Obronę wnosil adw. Hofmokl-Ostrowski, który przedłożył zeznania 5 szpitali, dowodzących, że por. Retler nigdy nie był ofiarą tego rodzaju choroby.

Szereg świadków ustaliło, że oficer nie nadużył swojej przewagi, a konflikt w łozinie odbył się w nastroju pełnym harmonji.

Sąd po kilkugodzinnych wywodach obu stron uniewinił por. Retlera, a poszkodowaną

pannę Z. wyniesiono omdlałą z sali.

Niepozabawionym pikanterji jest fakt, że Sąd zarządził ekspertyzę przymusową i przeprowadził ją wbrew protestowi oskarżonego w tym kierunku, czy kiedykolwiek był chorym. Ekspertyza dała wynik negatywny.

W kołach prawniczych dyskutują rad kwestji, czy Sąd może wbrew czyjejś woli zarządzić dostarczenie dowodu winy z ciała samego oskarżonego. Dotychczas, jest to pierwszy wypadek tego rodzaju nie tylko w Polsce, ale bodaj — w Europie.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności od wyroku uniewiniającego.

ATLANTIC

Chmielna 33
p. 4. 6. 8. 10.15

dźwiękowiec sezonu
Pierwszy polski

10^{ciu} z PAWIAKA

W rol. gl.: A. BRODZISZ, B. SAMBORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

Bilety ulgowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

Otwarcie teatru „Banda”

Byli artyści teatru „Qui pro Quo” utworzyli „Bande”. Nie są to wszakże „bandyci” niebezpieczni. Chca pobierać stosunkowo niewielki okup (od 2 do 10 zł. od osoby), natomiast zato oddarzać wszystkich napadniętych „kupa śmiechu”. Tak przynajmniej głosi zapowiedź herszta „bandy” Jarosyego: „Sztandar nasz to własnie to — i hahaha i hohoho” oraz przedstawiającego swoją gromad-

kę słowami: „Nazywamy się banda i niczem innym nie jesteśmy”.

W komizmie wysuwa się na pierwsze miejsce Krukowski, spiewając o tem, do czego się „nie da dają”. Pewne jest natomiast, że nadaje się najlepiej do rozśmieszenia widowni, w czem rywalizuje z nim skutecznie bodaj tylko Kalinówna, tym razem przezyborna „kuchta Wichta”, no i Dymsza oraz jego przemila żona ciska, spiewająca skromnie o swych strzelistych nóżkach: „Kto takie nogi ma, to nogi do podłogi ma”.

Pogorzelska dowiodła, że umie nawet poważniejszą piosenkę zaśpiewać. Bardzo subtelne jest jej porównanie dziewcząt dawniejszych z nowoczesnymi, pięknie pomyslane przez Hemara. Sensacją jest występ sceniczny gwiazdy filmowej Nory Ney, jak się okazuje, wybornej deklamatorki. Dużo młodych talentów: świetna charakterystyczna Godeiska, prze mity piosenkarz Bogucki, znakomita tancerka Welska. Odnajdujemy miłych dawnych znajomych: Górska (pyszna w „Pipi-dówe”), Lawińskiego (piękną Śląska, no i areydoskonały chor Dana, który w pleśni flisackiej z „Dziesteciu z Pawliaka” ślęga na najwyższe szczyty artysty.

Przyjaciele...

Alcz owszem! Takich wiele
znoczęz mić.

Złec
m bzdury, mój pieniądze,
zaspokajaj wsze kie żądze,
stawiaj wódkę, woź taksam,
zaspokajaj pożyczkami
i tak dalej...

Jednak zbędni, zmalej,
nie miej wpływu —
odplywa

przyjaciel nie będziesz czekał.

Uciekać
będą, szczną cę omijać.

Zreszta, co tu w bawie, owijać:

— Dobrzy są przyjaciele,
gdy masz pieniądze wiele...

SERVUS.



Wesoły Kącik

PECHOWY ROGACZ



— Zaczęła mnie zdraczać do piero w dwa tygodnie po ślubie. Przedtem przynajmniej nie zauważyłem nic podejrzanego. Od tego czasu minęło już 3 lata. Mam dowody, że mnie stale zdradza i ani razu nie mogę jej złapać na gorącym uczynku.

— Hm...
— Pewnego razu widziałem, jak wchodziła z jakimś jegomościem do hotelu. Całą noc czekałem przed bramą! I co się okazało, że dom miał drugie wyjście.

— Hm...
— Innym razem wróciłem nie spodziewanie z podróży. Zjechałem taksówką i już chcę wysiąść... Patrzę!... Wchodzi do bramy nasz znajomy Dymkiewicz. Było już po północy, o tej porze wizyt nie składa.

— Czekaj — myślę sobie. — Teraz cię mam.

Przeczekałem pół godzinki i wchodzę na górę. Otwieram kluczem drzwi cichutko... W mieszkaniu ciemno... Na palcach idę w stronę sypialni — ledwo ją pociemku znalazłem. Namacałem łóżko, patrzę... Moja Krysia śpi sama, samiuteńka w łóżku!

— Uroiło mi się z tym Dymkiewiczem — myślę sobie i kładę się ostrożnie na krawędzi łóżka, żeby żony nie obudzić.

Rano budzę się, przecieram oczy... Nad łóżkiem stoi żona z laską! I wie pan gdzie leżałem?!... W kuchni! W łóżku śną żając! Zbladłem pociemku!

— Hm...
— Trzećim razem...

— Przepraszam, że przerywam, panie Kaputka, ale ja dziś mam bardzo mało czasu. Mówił pan o jakiejś prośbie.

— Streszczam się, kochany panie Stanisławie. Otóż chcę, żeby mi pan dopomógł złapać Krysię na gorącym uczynku.

— Hm... Trudna misja!... Zrezytuje pan przez przyjaźń...

— Bardzo, bardzo dziękuję!

— Nareszcie mój stary wyszedł z domu. Przepraszam cię Stasiu, że tak późno do ciebie przyszedłem...

— Krysienka najdroższal! Chodź w moje ramiona!... Hm... przepraszam, ktoś puka...

— Kto tam?

— To ja panie Stanisławie, Kaputka. Prędeż, prędeż! Ona wyszła! Służąca mi mówiła, że dopiero co!

— Ależ, Panie Kaputka, mówiłem, że dziś jestem zaiety!

— Ach przepraszam! Wielka szkoda! No to innym razem. Tylko niech pan nie zapomina o przyrzeczeniu.

Napoleon Sadek.

(D. c. n.)

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Szulf, po długim namyśle, rzekł, wahał się:
— O ileby mi hrabia przyrzekł najciszej tajemnicę, możebym i znalazł trochę gotówki, ale przecież nie trzydzieści tysięcy... To taka suma, że doprawdy... nieposób...

— A jednak bez tego nie mogę jechać na wies?
— Czy aby hrabia rzeczywiście pojedzie na tychmiast?

— Owszem... za kilka dni...

— O dopiero za kilka dni...

— Może już jutro... nie wiem, jak mi się uda...

— A może mi hrabia przyrzec, że nie zajrzy nawet na sekundę do klubu?

— Jeżeli nawet pójde, to karty do ręki nie wezmę.

— Słowo honoru?

— Szlachectwo.

— W takim razie muszę uwierzyć... Ale uprzedzam: po raz ostatni!

Rzekł to tonem, który przeszył dreszczem Jerzego.

Poczem dodał:

— Jeżeli się godzę raz jeszcze dopomóc hrabiemu, proszę się nie dziwić warunkom...

— Słucham...

— Kapitał musi być zwrócony w ciągu sześciu miesięcy...

— Wykluczone! Ale za rok — co do grosza... żeby nawet nie wiem, co!... Za wszelką cenę! Ma pan moje słowo.

I dodał tonem, który tym razem znów aż przeraził Szymona:

— Wtedy już będzie... po wszystkim... Ręczę panu!

Szymon odparł zdecydowanie:

— W takim razie: zgoda! Oto trzydzieści tysięcy. Poproszę o rewers na sześćdziesiąt tysięcy.

— Gadzino! — krzyknął hrabia — sto procent? Tego jeszcze świat nie widział!

— To ujrzy — odrzekł cynicznie Szymon, — drugi raz nie powtórzę! Bierze hrabia czy nie?

— Daj, krwiopijco! Cóż ja poradzę? Muszę brać twoje pieniądze, choć to czynię z obrzydzeniem! — krzyknął i szybko skreślił rewers na sześćdziesiąt tysięcy.

Szymon sięgnął do kasy i wyjął pieniądze, mówiąc:

— Sam nie wiem, dlaczego mam taką słabość do hrabiego. Jeszcze nigdy w życiu tak lekkomyślnie nie ryzykowałem, jak tym razem. Przecież hrabia jest właściwie żywy trup...

— Zobacysz Szymonku, jak ja jeszcze ożyję, zobacysz...

— Może... Ale najważniejsza rzecz: ani mru-mru!

— Proszę się nie obawiać. Nie mam, doprawdy, czem się chwalić...

Gdy wyszedł, Szymon pomyślał sobie:

— Nie wiem, co ten gagatek knuje, ale to pewne, że nie chciałbym teraz być w skórze księcia Góryckiego.

Tymczasem Jerzy rozmyślał nad radami i słowami Szymona. Utkwiły mu w mózgu i nie dawały spokoju...

Trzeba było wyjechać, wyjechać koniecznie, pilnować swego na wsi...

Ale, ale... A Lula? Miałaby ją porzucić? Czy zdoła?

Tylomiesięczna rozłąka z nią byłaby dlań nie do zniesienia. Przecież nawet z zagranicy, z placówek dyplomatycznych przybywał do niej. Gdy wyjeżdżał z żoną gdziekolwiek, brał ją potajemnie ze sobą.

Ale na wies — nieposób! I z czego będzie jej dawał na utrzymanie?

Tymczasem ona stawała się coraz bardziej wymagająca. Urządzała awantury o lada drobiazd. Co robić?!

Ta prosta dziewczynina z Browarniaka, którą niedługo „odkrył” na plaży, otoczył zbytkiem, stała się teraz zachłanna i takoma, a tak ambitna, że nie chciała już niczego ustąpić ze swego obecnego stanowiska, niczego się wyrzec.

Co robić? Co robić?

Postanowił iść na Hożą.

Zastał Lulę w domu.

Przyjęła go z serdecznością, jakiej już nie pamiętał oddawna. Była dla niego może nawet czulsza, niż kiedykolwiek. Upoiła go żarem namiętnych pocałunków, zmysłowych uścisków. Niemal szalał z rozkoszy...

To też, gdy wychodził od niej, powiedział sobie, że nigdy, że za nic na świecie nie rozłączy się z tą cudną kobietą, której pieczyoty były dlań niezbędniejsze bodaj niż powietrze, niż woda dla ryby... Prostu nie wyobrażał sobie życia bez niej...

Aby się nieco orzeźwić, poszedł do klubu, ale, dotrzymując słowa, danego Szymonowi, nawet nie tknął kart, co wywołało niemałe zdumienie wśród jego znajomych.

Gdy wrócił wreszcie do domu, zastał dwa listy. Jeden był od Luli i brzmiał, jak następuje:

„Najukochańszy mój Jerzku, byłam niezmiernie szczęśliwa, żeś do mnie wstąpił. Miałeś doskonały pomysł, bo przykro byłoby mi rozstać się z Tobą bez tak czulego pożegnania.

Mogłam po raz ostatni Cię ujrzeć i napięścić się z Tobą. Sprawilo mi to niewymowną ulgę.

Nie wiem, czy będziesz mnie załował. Robiłam całe życie, co mogłam, aby ci je umilać.

Przekonam się o tem, zresztą, bo jeżeli będziesz załował chw. minionych, przyjdiesz chyba kiedyś mi o tem powiedzieć.

Ale nie zaraz! Nie w najbliższym czasie!

Nie usiłuj nawet widzieć się ze mną.

Niespełna dwie godziny po Twojem wyjściu opuściłam mieszkanie na Hożej, aby już nigdy tam więcej nie wrócić.

Chcesz wiedzieć, dlaczego tak postąpiłam?

Wnet Ci powiem!

Truchlałam coraz bardziej na myśl o Twojem postępowaniu.

Zostać z Tobą — znaczyłoby stoczyć się na skraj nędzy, zubożać do reszty, i chyba wrócić do trybu życia mojego z czasów Browarniaka. Otóż, tego nie zniósłabym. Umarłabym ze wstydu i żalu.

Zjawił się u mnie człowiek, który może sobie pozwolić na wszystko.

Zaofiarował mi wielki majątek. Przyjęłam...

Po jakimś czasie, gdy już będę pewniej stała na nogach, będziemy mogli się widywać po dawnemu.

Nie wiem jeszcze dokładnie, kiedy to nastąpi. Ale, że nastąpi, to pewna. Musi nastąpić, bo ja tego chcę, bo i ja bez Ciebie długo nie wytrzymam!

A więc do zobaczenia, Jerzku mój... Przeżyłam z Tobą niejedną chwilę rozkoszy i... udręki... Nie zapomnę ani jednych ani drugich.

Ale wspomnienia rozkoszy zatrą z pewnością tamte, przykrejsze. Gdy to nastąpi — oby jak najprędzej! — będę umiała się postarać, abyśmy znów napawali się sobą, bo właściwie jesteśmy, jak nikt chyba, dla siebie stworzeni. Zły los nas rozłącza.

Rozłąka ta dowiedzie mi, czy rzeczywiście jesteś mi tak drogi i niezbędny, jak mi się to w tej chwili wydaje.

Myśl o mnie, ale nie usiłuj mnie wkrótce zobaczyć.

Nie dopuszczę do tego!

Przyjm ostatni milion calusów od stęsknionej za Tobą

Luli”.

Nie mógł wcale ochłonać z wrażenia. Więc Lula jednak spełniła swe groźby! Nie chciał w to uwierzyć do ostatniej chwili... Ona, co jemu wszystko zawdzięczała: bogactwo, „stanowisko”, tyle lat uciech i... rozkoszy... rzuca go teraz bez skrępowań dla... innego! I dla kogo?

Więc Szymon jednak miał rację!

Wściekły z złości, zmiął list i nawet nie spojrzął na drugi list, leżący obok, wybiegł na ulicę, skoczył do pierwszej napotkanej taksówki i kazał się wieźć na Hożą.

Rzeczywiście, choć dzwonił z całej siły, nikt nie odpowiedział.

Dozorca potwierdził, że pani się wyprowadziła i spojrzął na Jerzego ironicznie i pogardliwe. Skoczył więc zpowrotem do taksówki i kazał się odwieźć do domu.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Pracownicy bankowi

300 — 720 zł. miesięcznie. — Bez umowy zbiorowej. — „Amerykanizacja pracy” pozbawia ludzi ciepła. — Mało kogo to obchodzi! — Poobcinane dodatki.

W umysłach wielu naszych Czytelników pojęcie pracownika bankowego niewątpliwie kojarzy się z... olbrzymią ilością pieniędzy, ze świetnie usytuowanym stonowiskiem, wogóle z dostatkiem i używaniem do syta...

Tęgodniaż mniemania rozniewa nam p. Lewiński, prezes Związku Zawodowego Pracowników Bankowych R. P., który jako „główny, znawca stosunków pracowniczych na terenie włości, temi słowy informuje nas o ich położeniu:

— Płace bankowców (bo tak w skrócie zwiemy pracowników bankowych) kształtują się zależnie od banku; większe pla-

ca więcej, mniejsze — mniej. W każdym razie naogół wynoszą one od 300 do 720 zł. miesięcznie. Ale istnieje szereg małych banków, gdzie oczywiście, daleko do tych plac: tam urzędnik, czy urzędniczka początnie zarabia i od 150 zł. miesięcznie. To samo da się powiedzieć o prowincji, gdzie w bankach, w stosunku do pracowników stosuje się wyzysk. Są jednak i porządne wyjątki: naprzykład w Powszechnym Banku Związkowym urzędnik samodzielny, bez protektury, zarabia 900 zł. miesięcznie.

— Czy mają państwo umowę zbiorową?

— Niestety nie. Jest to ie-

den z najważniejszych naszych postulatów, o który dobijamy się od szeregu lat. Słyszeliśmy, że Ministerstwo ma podobno wprowadzić przymus zawierania tego rodzaju umów. Dziwi nas okólnik, że obowiązku zawierania takich umów Ministerstwo nie rozciąga i na olbrzymie rzesze pracowników umysłowych!... Dziś umowę zbiorową pracownicy bankowi mają tylko na Górnym Śląsku, gdzie są oni doskonale zorganizowani, dzięki dawnemu, obowiązującemu tam jeszcze prawodawstwu niemieckiemu.

— Czy redukcje dotknęły również i pań?

— Zapytaliśmy. — O, tak i to w b. znacznym

stopniu. Różne powody, wysuwa się przy redukowaniu personelu. Najczęstszym jest reorganizacja pracy, a więc przechodzenie na system przebitkowy, albo, poprostu, zastąpienie pewnych czynności dotychczas wykonywanych przez ludzi — maszynami do liczenia, rolowania i t. p. Słowem — t. zw. reorganizacja pracy poważnie nam daje się we znaki.

Ostatnio naprzykład, taka reorganizacja przeprowadza Bank Zachodni i tamtejsi pracownicy zagrożeni są redukcją...

— Czy przy redukowaniu bierze się pod uwagę stan rodziny pracownika?

— Naogół mało to kogo obchodzi. Jednak zarówno nasz Związek, jak i poszczególne zrzeszenia pracowników poszczególnych banków w wielu wypadkach interwenjowały w tych sprawach z pomyślnym skutkiem.

— Pozabiorówki?...

— Już dawno ich niema. Po bankach chodzą inspektorzy pracy

i pilnują... Tylko w okresie sporządzania bilansu, ze względu na pewne tajemnice bankowe, nie bierze się pracowników z ulicy, a samemu siedzi się dłużej...

— Czy poza pensją dorabiają sobie coś panowie?

— Dawniej były różne dodatki, a węc „odzieżówka”, t. j. cała, lub półmiesięczna pensja jesienną na zakupy powakacyjne, dalej — dodatki święteczne i bilansowe. Dziś — „odzieżówka” zniesiono, dodatki zredukowano nieraz do połowy, a co do bilansowego — to zależy... — usmiechnął się sceptycznie prezes Lewiński.

To samo zrobiono z wpisami szkolnymi za nasze dzieci. Banki płaca je tylko w wysokości wpisów do szkół państwowych...

Tak jest dziś, a jutro? Co Bóg da!

Pod tym samym znakiem niepewności o jutro żyją i... ludzie, o których następnym razem...

J. Sybirski.

KRONIKA

PAZDZIERNIK

3

Sobota

Wschód słońca
g. 5 m. 38
Zachód słońca
g. 17 m. 12

Winszujemy:

Dziś — Teresie
Jutro — Franciszkowi

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Wczoraj ciśnienie barometru
766 — tendencja: zwykła

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 10.15 PAT.
11.58 Sygnał czasu 12.05 Pr. na dz. biał.
12.10 płyty gramof. 13.10 P.I.M. 14.50
komun. gospodarczy 15.25 odczyt
15.45 komun. wojskowy 16.30 koncert
16.45 Komun. 17.15 pl. gramof. 17.55
Odczyt 18.00 Naboż. 19.00 Rozmaito-
ści 19.20 komun. 19.25 pl. gram. 19.40
komun. roln. 19.55 P.I.M. 20.00 Pr. na
Dz. Radj. 20.10 kom. sportowy 20.15
koncert 22.20 P.I.M. 22.25 Pr. na dzieł
nast. 23.00 Muzyka taneczna.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — Dziś „Ta
która zwycięża”.

Kino Światowid — „Pieśń
Pustyni”.

Kino Polonia — „Śpiewak
Jazzbandu”.

Kino Apollo — „Na fali życia”

Rutynowany fachowiec długoletni pracownik
znanej firmy krawieckiej w Warszawie **ZARĘBY**

O. OIERZEJSKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzył
ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI I MĘSKI
w Grodnie, przy ul. BRYGIDZKIEJ Nr. 19 (z frontu)
Przyjmuje wszelkie zamówienia ze swego i powierzonego mater.
Wykonuje bezwzględnie solidnie, po cenach przystępnych.
Król pierwszorzędnny.

Rozszerzenie postępowania karno- administracyjnego.

Wkrótce wejdzie w życie
nowy tryb postępowania karno-
administracyjnego odnośnie nie-
których przestępstw, karanych
dotąd w postępowaniu sądow-
nym. Istnieje wielka ilość prze-
stępstw, które raczej należy

nazwać wykroczeniami, porząd-
kowymi i jako takie wymagają
niezwłocznej represji karnej.
Załatwienie ich w drodze admi-
nistracyjnej uwolni sądy od na-
wału drobnych spraw.

Rabunek

Na powracającego ze stacji
kolejowej Mosty do osady fabry-
cznej Mosty Rafała Stanisła-
wa w krzakach na ścieżce w
odległości 2 klm. od stacji i 1
km. od osady, napadł z tyłu
nieznany osobnik i obaliwszy
Rafała na ziemię zrabował do-
kumenty, dalej zajął się ściaga-
niem buta z prawej nogi, gdzie
w cholewie znalazł 40 zł.

Jak zeznaje w policji, w dniu
tym powracał pociągiem ze sta-
cji Rożanka, w tym samym po-
ciągu jechał napastnik, z któ-
rym zaznajomił się podczas po-
droży, ten nawet przedstawił
się, ale prócz pierwszych liter
Pro... końcówki nie dosłyszał.
Złoczyńca jest wzrostu średnio-
go, szczupły, bladej czapka cy-
klistówka, płaszcz czarny...

Zarządzony pościg nie dał re-
zultatów.

Sobótka S. U. P-u

Dziś w Klubie Urzędników
Państwowych przy ul. Listow-
skiego S. U. P. urządza So-
bótkę. Dochód przeznaczony
na Biały Krzyż.

Na ostatnim posiedzeniu
Zarządu S. U. P. uchwalono
wprowadzić 10-cio proc. podatek
na rzecz bezrobotnych od
impres, urządzanych staraniem
S. U. P-u.

Fałszywy miód

W mieście ukazał się rzeko-
my wieśniak i sprzedawał w
zakorkowanych butelkach i zam-
kniętych wiadrach miód. Jak
się okazało „towar” przedsta-
wiał ocukrzoną wodę z do-
mieszką syropu. W ten sposób
oszukał kilku kupców w mie-
ście i na przedmieściu. Zdemas-
kował go Waliszewski Kazimierz,
zam. przy ul. Św. Mikołaja 8.
Oszustem okazał się Usarski
Aleksander bez stałego mie-
jsca zamieszkania.

Przejechany samochodem

Auto asenizacyjne maj. Stani-
sławów prowadzone przez szo-
fera Gruszewskiego Jana prze-
jechało 11 letniego Wiktora
Stasiukiewicza (Ogródowa 15)
zadając mu b. ciężkie uszko-
dzenie ciała.

Sobótka na rzecz Ogrodu Zoologicznego

Dziś w Oficerskim Kasynie
Garnizonowym sobótka z tom-
bola, na rzecz Szkolnego Ogro-
du Zoologicznego Towarzystwa
Miłośników Przyrody w Grodnie
w szczególności zaś na schro-
nisko zimowe dla zwierząt i
ptaków.

KOMUNIKAT T-wa „KIACHTA”

Wobec ukazania się w sprzedaży na raty mało
wartościowej herbaty z nazwą podobną do naszej
herbaty „Róża Cesarska” zwracamy uwagę naszym
Szanownym Klientom, że firma z powyższymi naśl-
downictwami nie miała i nie ma nic wspólnego.

Przy kupnie herbaty prosimy zwrócić uwagę na naszą nazwę
„RÓŻA CESARSKA” T-wa „KIACHTA”,
jako jedynej posiadającej niezrównany aromat, subtelny
smak i ładny kolor.

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalno-spożywczych.

Włamanie

Do składu Motki Warszaw-
skiego przy ul. Bonifraterskiej
7 włamali się nieznanzi złodzie-
je unosząc 2 serwisy wartości
300 zł.

Kradzież

Karolczuk Marji z Łosośny
podczas pobytu w Kasie Cho-
rych zginęło z kieszeni 9 zł. 40
gr. Jako sprawcę kradzieży po-
dala Bronisława Harmuszko,
zam. przy ul. Młynarskiej 25.

Pomoc samotnym dziewczętom

W sobotę dnia 3 b. m. od-
będzie się w Cafe d'Europe
dancing towarzyski. Początek
o godz. 17. Wstęp 1 zł. Dochód
przeznacza się na Towarzystwo
opieki nad dziewczętami.

Odczyt na T-wo Św. Winc. à Paulo

Stow. Pań Miłos. św. Winc.
à Paulo przy Farze Grodzieńsk.
uprzejmie prosi każdego o łas-
kawe przybycie w dn. 4.X. r. b.
o g. 6-tej pp. do Sali Państw.
Semin. Żeńsk. przy ul. Orzesz-
kowej na odczyt p. prof. Gas-
perskiego, p. t. „Kryzys ekono-
miczny — a miłość bliźniego”.
Sam tytuł świadczy, jak bar-
dzo aktualne sprawy mają tu
być poruszone, a jeszcze i cel
odczytu pozwala nam mieć
nadzieję, iż Społeczeństwo na-
sze swoją obecnością zechce
łaskawie go poprzeć.

Raz jeszcze o łaskawie skła-
danie ofiar do Biura naszego
ul. Horodniczańska № 23 z
używanego ubrania, bielizny,
jak i obuwia zarówno dla do-
rosłych, jak i dzieci, by móc,
choćby tym, najbardziej potrze-
bującym w czemkolwiek do-
pomóc, sercem całym prosimy.
Zarząd.

Odczyt

W sali Seminarjum Żeńskie-
go dziś o godz. 5 popoł. p.
Stefanja Moszczeńska wygłosi
odczyt na temat — Kobieta na
tle problemów życia współ-
czesnego.

Zabawa taneczna.

Związek Podoficerów Rezer-
wy urządza dziś w sali „No-
wości” I-ą jesienną zabawę ta-
neczną. Dochód na P. W.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka
RADJO-TECHNICZNA

„RADJO-POGOTOWIE” J. SMURŁO

ul. Grandzicka 23, telefon 331.
wykonuje wszystkie roboty w zakresie
radjotechniki odb. wchodzące.

Tydzień Białego Krzyża

Dziś rozpoczyna się Tydzień
Polskiego Białego Krzyża i
trwać będzie do 11—X.

Oceniając doniosłość oświaty
w armji, każdy winien poprzeć
tak pożyteczną instytucję.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę — „Ta która zwy-
cięża”.

W niedzielę o godz. 4 pp.
J. Korzeniowskiego komedia
„Panna Meżatka”. Ceny miejsc
zniżone.

W niedzielę o godz. 20 m.
30 wiecz. gościnny występ zna-
komitej artystki Hanka Ordo-
nowny w otoczeniu własnego
zespołu w francuskiej komedji
Picarda „Mażeństwo Fredeny”.
Rola Fredeny kreuje Hanka
Ordonówna. W sztuce tej Han-
ka Ordonówna odśpiewa naj-
nowsze piosenki specjalnie dla
niej napisane. Własne dekora-
cje i specjalnie projektowana
wystawa, doskonale będzie har-
monizować do zespołu artystów
tej miary co: Betherowa, Karol
Wywicz-Wichrowski, P. Orłow-
ski. Reżyserja K. Wyrwicz-Wi-
chrowskiego.

Bilety do nabycia w kasie
teatru.

W przygotowaniu rewelacyj-
na „Sztuba” K. Leczyckiego,
na której premierę zapowie-
dział swój przyjazd autor.

CZYTELNICY

przechowajcie dzisiejszy nu-
mer naszej gazety do jutra,
gdyż wielu z Was znajdzie
w nim dla siebie premję
w postaci bezpłatnych bile-
tów na pierwsze miejsca do
najwytworniejszego kina w
Grodnie „Światowid”.

Objaśnienie podamy jutro.

NOWOOTWARTA 5-13

RESTAURACJA - WINIARNIA

„BAGATELA”

ul. Dominikańska 18, tel. 182.

Objady z 2 dań 1,50 gr.
kolacje, śniadania

Ceny umiarkowane.
W czasie obiadów i kolacyj
przygrywa Jazzband.
Łoże — gabinety.
Gwarantuje się najprzyjem-
niejsze spędzenie czasu.

KINO „Światowid”

Brygidzka № 2

pocz. seansów:

I—17,30, II—19,40, III—21,40.

D Z I Ś wielki dramat wschodni.

MOTTO:

Jak ślad na lotnych piaskach
pustyni zacierają się i nikną
ludzkie cierpienia i radości.

W rolach gł. Nadzia Sibirskaja,
Gina Manes, Van Daele



Pieśń Pustyni

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz.
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza Śmigłego 6.